

Wychodzi w niedzielę

Redaguje Komitet

T Y G O D N I K

poświęcony sprawom Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojsk. na terenie O. K. VIII

Rok III.

Niedziela, dnia 24 września 1933 r.

Nr. 39.

T R E Ś Ć :

**Dział ogólny:** Nowy "atak szalu germańskiego. Tramp. Wspomnienia z rewolucji bolszewickiej i tułaczki po Rosji. Radio w izbie — świat na przyźbie. Na Wyspie Niedźwiedziej.

**Wiadomości historyczne:** Dawne osiedla słowiańskie na Pomorzu.

**Wychowanie obywatelskie:** Przyczyny słabości Polski dawniej — a dziś.

W. F. i P. W. Terenoznawstwo — szkic „na oko“.

**Kącik rolniczy:** Czas pomyśleć o wyborze sadzeniaków. L. O. P. P. Pomorze dla Challenge'u 1934 roku.

Awjonetka „Kaszub” weźmie w r. 1934 udział w międzynarodowym Challenge'u.

**Wiadomości z kraju i zagranicy:** Ze szkoły. Kącik harcerzy. Kolejarze pod bronią. Z życia policji. Kronika sportowa. Z tygodnia.

Odpowiedzi Redakcji Rozrywki umysłowe. Wesoły kącik. Ogłoszenia.

# Nowy atak szalu germańskiego.

Zwyrodniałymi szaleńcami musimy nazwać ludzi, którzy w mordowaniu i w pławieniu się we krwi widzą swoje posłannictwo dziejowe — swój cel życiowy.

To co się obecnie dzieje w Niemczech i Gdańsku, a mianowicie: bezlitosne i potworne w swoim zaślepieniu tępienie mniejszości narodowych, a w pierwszym rzędzie Polaków, nasuwa myśl, że są to czyny ludzi ciężko chorych.

Wystarczy wziąć do ręki dzienniki z ostatnich dni, by móc przekonać się o rozmiarach teutońskiego barbarzyństwa.

Z końcem zeszłego tygodnia dokonali hitlerowcy bestjałskiego napadu na dwu Polaków, a to: na dyr. kopalń węglowych, p. Gulkowskiego, który został przez to kaleką, tracąc słuch, oraz na red. Bieńkowskiego, pod pozorem nieposzanowania przez nich godeł hitlerowskich, do czego w żadnym wypadku nie byli zobowiązani.

Mniej więcej w tym samym czasie zaarrestowano na dworcu w Gdańsku polskiego stu-

denta, Leśniczaka, za to, że ten ośmielił się zażądać w jęz. polskim papierosów.

W Stydlau został zastrzelony polski robotnik, Wardyn, a mord ten tłumaczą hitlerowcy rzekomą kłótnią pomiędzy grupą Polaków.

W Zakrzewiu, w powiecie złotowskim, przeprowadzili hitlerowcy krwawą masakrę Polaków, w wyniku której siedem osób zostało ciężko rannych, a wiele innych leży tylko dlatego, że na czas zdołali wyrwać się z rąk oprawców. Powód pobicia? O to nigdy nie jest trudno. Zamieszkujący w większości ziemię złotowską Polacy urządzili „Święto pieśni“, które nadwyraz dobrze się udało. Tak błaża przyczyna wystarczyła, aby rozpętać najniższe i najdziksze instynkty. Przy okrzykach „trzeba raz na zawsze oduczyć od brania udziału w polskich uroczystościach“ — zbiry hitlerowskie wyciągały niewinnych ludzi z domostw, bito ich do utraty przytomności, a następnie tak skatowanych kopano i opluwano. Władze miejscowe

przypatrywały się bezczynnie temu pastwieniu się nad Polakami.

Jeszcze większy dowód zdziwienia dali hitlerowcy w Piławie. Jeżeli człowiek znajduje się w niebezpieczeństwie życia, to bez względu na to, kim on jest, ratuje się go, nawet z narażeniem własnego życia. Tymczasem hitlerowcy, aby dowieść, że są „nadludźmi“ postąpili jak barbarzyńcy.

Polski żaglowiec „Halina“ z załogą, składającą się z gen. Marjusza Zaruskiego, mecenasa Janickiego, mecenasa Jankowskiego, oraz dowódcy żaglowca — Kałużnickiego, zaskoczyła u wybrzeży Prus Wschodnich burza. Po całonocnym zmaganiu się ze wzburzonym morzem i z wichurą, która podarła główny żagiel, dobili śmiertelnie wyczerpani żeglarze do Piławy, chcąc tam naprawić uszkodzenia i przeczekać burzę. Tymczasem policja portowa, wbrew prawu międzynarodowemu, zabroniła im pozostawania w porcie, wydając tem samem Polaków na prawie pewną śmierć. Dzięki

tylko nadzwyczajnej wytrzymałości udało się polskim żeglarzom dobrnąć szczęśliwie do portu w Helu, gdzie zastali u mola niemiecki żaglowiec, który, korzystając z ludzkiego traktowania ich przez władze polskie, spokojnie oczekiwał końca burzy. Jak wielkie było niebezpieczeństwo, świadczą o tem fale wysokości 7 m., które co chwila zalewały żaglowiec, oraz huraganowa siła wiatru o szybkości 14 m na sekundę.

Zobaczmy teraz dla przeciwnieństwa, jak odpowiadają Polacy na te bestjalskie metody postępowania chciwych krwi potomków Krzyżaków? O tem dowiadujemy się z gazet niemieckich.

Oto w porcie Gdyńskim gościła niedawno załoga niemieckiego żaglowca „Pomerellen“ przez przeciąg dwu tygodni. Po powrocie do Niemiec ukazał się w czasopiśmie „Die Jacht“ artykuł, w którym niemieccy żeglarze sławią polską gościnność i ser-

deczne przyjęcie, z jakim spotkali się w Gdyni.

Za rozmowę w języku niemieckim w Polsce nie zamyka się! Przeciwnie! **Otwiera się coraz to nowe wspaniałe szkoły niemieckie.** Pozwala się na tworzenie rozmaitych związków niemieckich pomimo tego, że pracują na szkodę państwa polskiego. Niemcy spotykają się w Polsce wszędzie z ludzkim traktowaniem. **Jest już naszą cechą charakteru, że w każdym napotkanym człowieku widzimy najpierw bliźniego, a potem dopiero wroga.**

Czy stanowisko takie jest słuszne wobec Niemców, o których wiemy, że przekonać ich można tylko brutalnym prawem pięści, tylko uderzeniem kulą w zęby...?! Nie będziemy się o to spierali, jakkolwiek nieraz dłoń zwija się w twardą pięść, a szczęki zgrzytają na myśl o wciąż nowych krwawych krzywdach naszych.

Nie jesteśmy „nadludźmi“ i

czyny naszych sąsiadów oceniamy jedynie z punktu ludzkiego.

**Nie ulega żadnej wątpliwości, że hitlerowcy prą, jak zaślepieni szaleńcy, do wyniszczenia i wytepienia ras „niższych“, do wojny!**

**Cóż nam pozostaje czynić wobec niepoczytalnych wybryków naszego zachodniego sąsiada..?** Narazie nie innego, jak tylko trzeźwym i spokojnym wzrokiem doświadczonego lekarza bacznie obserwować postępy tej strasznej, nieuleczalnej choroby Niemiec, spowodowanej przez obłąd nienawiści; **przygotowywać środki zapobiegawcze w formie wyteżonej i ofiarnej pracy w armii i szeregach przysposobienia wojskowego,** aby w chwili wybuchu szaleństwa móc zarzucić furjatę bezpieczeństwa.

**Kaftanem tym będzie zgodna, nieustępliwa czujność, parta stalowymi bagnetami naszych żołnierzy!** J. D.

## Przyczyny słabości Polski dawniej — a dziś.

### VII.

Po zgonie króla-bohatera, Jana Sobieskiego, który, jak widzieliśmy poprzednio, potrafił jako tako utrzymać w korbach rozwichrzone społeczeństwo polskie, a przynajmniej przysporzyć upadającemu już państwu sławy i potęgi licznymi zwycięstwami — samowola możnowładztwa i szlachty oraz zgubne nałogi narodu polskiego osiągnęły punkt kulminacyjny. Nie było już komu strofować, budzić sumienia i pouczać. Nie było autorytetu moralnego, z którym, bądź-co-bądź, przynajmniej lepsza część narodu liczyć się musiała. Następny król — August II-gi, zwany Moenym, koronę swą zawdzięczał nie przymiotom osobistym, lecz złotu, którym hojnie szafował i które utorowało mu drogę do tronu. Korona bowiem polska stawała się już przedmiotem bezwstydного targu, a sprzedajność senatorów i posłów od tego czasu zaczyna wpływać coraz silniej na losy kraju. Król ten, zamilowany w blasku i przepychu zewnętrznym, w działalności swojej mający na oku jedynie osobiste korzyści, do których dążył, nie mógł wpłynąć dodatnio na chora duszę narodu. Nadużycia

urzędników i gwałty wojska saskiego, które król ze sobą wprowadził, doprowadziły do zamieszek i wojny domowej. Utworzyły się początkowo dwie konfederacje: warszawska — przeciw Augustowi i sandomierska — za Augustem. Z inicjatywy króla szwedzkiego, Karola XII, August II zmuszony został w końcu do zrzeczenia się tronu polskiego na rzecz Stanisława Leszczyńskiego. Lecz sprzymierzony z Augustem car rosyjski, Piotr I, obawiając się wzmocnienia Polski, wkroczył z wojskiem w granice Rzeczypospolitej, zmusił króla Leszczyńskiego do ustąpienia i osadził na tronie zpowrotem Augusta II.

Wówczas to, w roku 1715 wzburzona szlachta postanowiła znie-nawidzonego króla usunąć siłą i w tym celu zawiązała pamiętną nazawsze w dziejach Polski konfederację tarnogrodzką, która, nie mając dostatecznych sił, poprosiła o pomoc tegoż cara moskiewskiego. Car Piotr chętnie przyjął na siebie rolę pośrednika pomiędzy królem a szlachtą, wkroczył z wojskiem do Polski i doprowadził do uogoty, mocą której wojska saskie musiały Polskę opuścić.

Straszna to jednak była ugoda. Pośrednictwo carskie miało oczywiście na celu wyłącznie interesy Moskwy.

Nie omieszkał też car Piotr wykorzystać swojej przewagi wobec skłóconych stron. Wymógł on zgodę na zredukowanie wojska polskiego do 24 tysięcy żołnierza. Dla zatwierdzenia warunków powyższej ugody zwołany został sejm, złożony wyłącznie z członków konfederacji tarnogrodzkiej, który zatwierdził wszystko w milczeniu, wskutek czego uzyskał miano sejmu niemiego.

Fakt ten stanowił dla Polski niesłychaną hańbę. Po raz pierwszy obcy mocarz przy pomocy obcej siły zbrojnej godził króla polskiego z jego narodem narzucał obu stronom swą wolę, — wtrącał się w najważniejsze wewnętrzne sprawy polskie, dyktując — ile wojska Rzeczypospolita ma prawo posiadać. Nie trudno było odgadnąć, w jakim celu wżrastający w siłę sąsiad chciał widzieć Polskę słabą i bez wojska. Powyżej opisany fakt był pierwszym i to skutecznym krokiem w kierunku zagarnięcia ziem polskich. Od tego czasu carstwo moskiewskie zawisło

nad Rzeczpospolitą jak złowroga siła, zawsze baczna i czujna, a coraz bardziej drapieżna. Co więcej, Rosja porozumiała się z Prusami i Austrią i zawarła z niemi układ, na mocy którego zobowiązywały się państwa te dążyć do utrzymania w Polsce nieładu i niedopuszczania na tron polski niedogodnych sobie kandydatów.

Dla narodu polskiego fakty te musiały być groźnym ostrzeżeniem, wywołać powinny reakcję i spowodować opamiętanie. Niestety, poza garstką światlejszych obywateli, ogół szlachty niebezpieczeństwa i poniesionej hańby nie widział. Chętno się odnieszono nad własnym królem przy pomocy Moskwy zwycięstwem, cieszą się, że wojska saskie musiały Polskę opuścić, a poza tem pito i bawiono się. Wśród ogółu szlachty utrwaliło się przekonanie, że żadnych zmian nie potrzeba, bo Polska „nierządem stoi“, a mocarstwa ościenne zachwycają się Polską „złotą wolnością“ i w obronę jej gotowe są przyjść nawet z pomocą ... To też notorycznie zrywano sejmy, a prywatna górowała powszechnie nad interesem państwa.

Po śmierci Augusta II. nastąpiło wrądzie małe otrzeźwienie i wybrany został królem dzielny i rozumny Stanisław Leszczyński. Lecz caryca moskiewska, Anna, wprowadziła do Polski 40000 armję i narzuciła siłą swego kandydata, Augusta III. Król ten był człowiekiem płytkim, nie go nie interesowało, nie lubił Polaków i Polski, przebywał przeważnie w Dreźnie, a Polskę oddał na łup swego ulubionego ministra Brühla, chciwego krętacza, człowieka

Dr. T. Waga.

o duszy poziomej, o umyśle wąskim i płytkim.

Toczyła się więc Polska nadal w przepaść przy zgiełku zabaw, biesiad, łowów, wesołych kuligów, burd pijackich, pojedynków i t.p.

Na tle senności politycznej i bezwładu, ogarniającego Rzeczpospolitą, zarysowała się żywsza działalność dwóch wielkich rodów magnackich, jako dwóch przeciwnych sobie stronnictw o odrębnych celach i dążeniach. Jednemu z nich, składającemu się z rodziny książąt Czartoryskich, Sapiechów, Ogińskich, Poniatowskich i wielu innych, przewodzili książęta Czartoryscy. Stronnictwo to nosiło nazwę „Familji“, a celem jego było zagarnięcie najwyższych urzędów, aż do tronu włącznie. Po osiągnięciu tego zamierzali oni zaprowadzić rząd sprawny i silny, ukrócić „złotą wolność“, znieść „liberum veto“ i t. p.

„Familji“ przeciwstawiało się stronnictwo, zwane narodowym lub hetmańskim, które pod przewodnictwem Potockiego przeciwnie było wszelkim zmianom i brało w opiekę rozwichrzoną wolność szlachecką. Czartoryscy, nie mogąc liczyć na poparcie ogółu szlachty, zamierzali plany swe wprowadzić w życie przy pomocy Rosji, Potoccy zaś przy pomocy Francji, Szwecji i także Rosji.

Zacięte walki tych dwóch rodów magnackich spowodowały Polsce jeszcze większe zamieszanie i bezład, a obca przewaga coraz silniej utrwalała się w potężnej niegdyś Rzeczypospolitej.

Starania Czartoryskich o poparcie ze strony Rosji nie zawiodły. Caryca Katarzyna, która, zasiadłszy na tronie, od razu swe pożądlive oczy zwróciła na

Polskę, jak na piękny a łatwy do opanowania szmat ziemi, nie miała przeciwko osadzeniu na tronie polskim członka tej rodziny. Wprawdzie Czartoryscy myśleli o wyniesieniu na tron ks. Augusta Czartoryskiego, ale Katarzyna kogo innego miała na widoku. Był to młody ks. Stanisław August Poniatowski, który, przebywając w Petersburgu, zwrócił na siebie uwagę carycy. Był to pełen wdzięku dworak, dowcipny, wykształcony, zręczny, lecz pozbawiony charakteru, hartu i głębszego poczucia godności zarówno osobistej, jak i narodowej. Taki właśnie człowiek potrzebny był Katarzynie na tronie polskim. Familja ugięła się przed mozną wolą swej protektorki i Stanisław August po śmierci Augusta III. zasiadł na tronie polskim. Nie było też żadnej konkurencji — żadna inna kandydatura nie została zgłoszona. Korona polska nie miała już powabu dla zagranicznych książąt i monarchów, straciła swój blask, który ongi bił na całą Europę i nęcił ku sobie mocarzy.

Kiedy jednak „Familja“ próbowała realizować swój program, a szczególnie znieść „liberum veto“, ową klęskę, od lat stu trapiącą Rzeczpospolitą, nie było to po myśli Katarzyny. Posłowie rosyjski i pruski zgodnie oświadczyli, że do tego nie dopuszczają — i „liberum veto“ pozostało.

Protest ten był zupełnie wyraźnym wskaźnikiem, czego się Polska może spodziewać, nie doprowadziło to jednak ogółu narodu do opamiętania i nie spowodowało żadnych zmian na lepsze.

M. H.

C. d. n.

## Dawne osiedla słowiańskie na Pomorzu.

W ostatnim numerze „Młodego Gryfa“ podałem główne charakterystyczne cechy najbardziej okazałych zabytków przedhistorycznych na terenie Pomorza, mianowicie dawnych warowni i osad nawodnych. W artykule niniejszym chciałbym omówić te zabytki w związku z turystyką pomorską.

Dzięki upowszechnieniu się bowiem dwóch środków komunikacyjnych: roweru i kajaku, nastąpiło uwolnienie turysty od

konieczności trzymania się szlaków utartych. Niema dziś bodaj zakątka, do którego przy odrobinie dobrej woli nie mógłby każdy dotrzeć.

W takich właśnie, doniedawna jeszcze najbardziej niedostępnych zakątkach znaleźć można we względnie dobrym stanie zachowane imponujące budowle, którym był poświęcony ostatni artykuł.

Jakże często jednakże skutkiem nieznamości uchodzą one

uwadze turysty, mimo, że we wszechmiar godne są obejrzenia. Pominąwszy już urok pątyny dziesiątka stuleci, sama ich konstrukcja jest ogromnie ciekawa, choćby już z tego tylko względu, że jest ona dziełem rąk naszych przodków.

W artykule niniejszym chciałbym podać bliższe szczegóły, dotyczące się położenia warowni wczesnohistorycznych (grodzisk) na terenie powiatu lubawskiego, który, dzięki swym molowni-



czym okolicom, jak i dogodnym drogą wodną (Drwęca oraz kanały, łączące poszczególne jeziora), jest obecnie jednym z najliczniej odwiedzanych terenów turystycznych.

**Grodzisko Rybno**, położone na południe od wsi Rybno, między jeziorami Rybno i Zarybinek, na dawniejszej wyspie. Z grodziska dochowały się resztki wałów oraz głębokiego rowu. Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że tradycja grodu przechowała się do dzisiaj w pamięci mieszkańców w postaci legendy o potężnym zamczysku, stojącym niegdyś na pagórku grodziskowym. Zamek ten w czasie wojen został spalony. Sam pagórek nosi obecnie nazwę „Góra Groszkowskiego” rzekomo od pierwszego mieszkańca, który się tam osiedlił zaraz po spaleniu zamku.

**Grodzisko Nielbark** — położone naprzeciw wioski Nielbark po lewej stronie szosy, wiodącej z Kurzętnika do Brodnicy. Około 100 m od szosy wznosi się wał przedni o powierzchni 65 m. 150 kroków na wschód znajduje się właściwe grodzisko, noszące na ustach tubylców nazwę „okopów szwedzkich”; kształt wzniesienia bardzo charakterystyczny — bo czworoboczny. Tuż u stóp grodziska przepływa struga; która niewątpliwie dostarczała niegdyś wody fosom grodziska. Wały dotychczas dobrze zachowane. Obok teren podmokły; prawdopodobnie pozostałość dawnych bagnisk, wśród których

wznosiło się grodzisko.

Najdawniejsza wzmianka historyczna o grodzisku w Nielbarku pochodzi z 21 grudnia 1361 w dokumencie, określającym granice jakiegoś dziedzictwa.

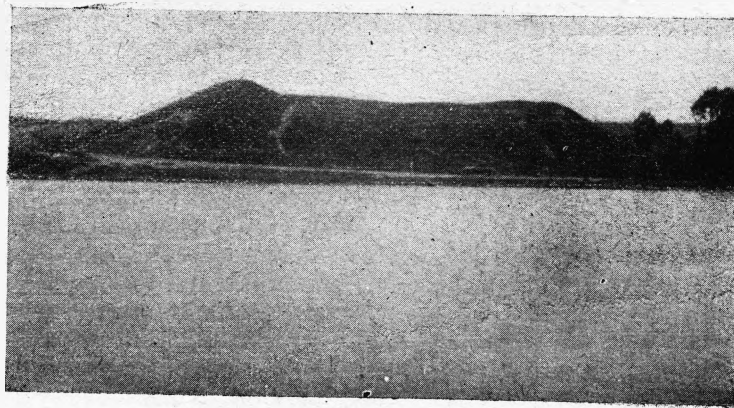
**Grodzisko Łązynie I.** położone na południe od wsi Łązynie, przylega do północnego brzegu jeziora Świniarc. Stan zachowania dobry tak grodziska, jak i przedgrodzia. Średnica 35 m, wysokość 25 m. Ku ładowi, w kierunku południowo-zachodnim — wał podwójny, 8 m wysoki i 6 m szeroki. Północnego zbocza broniły bagniste torfowiska. Wewnątrz, na szczycie — podwórzec grodziskowy, zagłębiony na 6 m.

Wały i rowy zupełnie wyraźne. Podwórze zajmuje ok. 500 m<sup>2</sup>, w środku znajduje się zagłębienie, prawdopodobnie zasypana studnia.

**Grodzisko Lubawa I.**, na miejscu którego wzniesiono zamek biskupi, dochowany w ruinach do czasów obecnych.

**Grodzisko Lubawa II.** położone na zachód od miasta, na prawym brzegu rzeczki Sandeli, mocno zniszczone.

**Grodzisko Zajęczkowo**, na południe od wioski, należy je utożsamiać ze starym „vallum Sassenpille”. Najdawniejsze zapiski kronikarskie pochodzą z czasów 1303 w określeniu granic Ziemi lubawskiej. Grodzisko na-



Grodzisko w Łązynie w pow. lubawskim.

**Grodzisko Gutowo**, położone na południe od wsi Gutowo, należy do największych tego rodzaju zabytków na Pomorzu. Grodzisko wraz z przedgrodzem dobrze zachowane.

leży do typu wyżynnego, czworobocznego. Stan zachowania dobry. Wysokość wzniesienia około 70 m.

**Grodzisko Samplawa** położone na północ od wsi, na le-

Ol.-Wu.

## Wspomnienia z rewolucji bolszewickiej i tułaczki po Rosji.

(Ciąg dalszy).

Był to okres, kiedy wojska narodowe ukraińskie zamierzały zająć Odessę. My, jako wojsko sprzymierzone Denikina, mieliśmy za zadanie bronić stacji Razdzielnaja, bardzo ważnego punktu dla Odessy, ze względu na znajdujące się tam wodociągi miejskie. Stacja ta była odległa od Odessy o 40 kilometrów.

Ludność okolicznych wiosek, narodowości ukraińskiej, była przychylna Petlurze, więc pomagano mu na każdym kroku tembardziej, że rządów denikinowców mieli dość, my zaś, Polacy, znaleźliśmy się pomiędzy młotem a kowadłem. Wysłano nas garstkę, 70 ludzi i dwa karabiny maszynowe. W drodze podczas nocy uzupełniliśmy nasze uzbrojenie granatami ręcznymi, które zdobyliśmy w postaci kilku skrzyń na Niemcach, wracających do „Vaterlandu”, na jakiejś małej stacyjce. Wygląd nasz wskutek takiego uzbrojenia, zyskał na

groźności i już samym wyglądem wzbudzaliśmy poszanowanie. Nad ranem wzmocniono naszą załogę jedną kompanią denikinowców z jednym połowem działem. Ci jednak, z obawy o swoją skórę, wogóle nie wysiadali z pociągu, pozostawiając nam obronę stacji. Wieczorem tegoż dnia, gdy tylko zaczęło się zmierzchać, najmniej oczekiwanie zaczęły się dziać niesamowite historje. Salwa jedna, druga, potem wybuchy granatów ręcznych, krzyk, łoskot. Wypadamy na peron, ale już jest zapóźno, stacja zalana już Ukraińcami, którzy obsadzają wejścia. Że była nas tylko garstka i szkoda krwi za cudzą sprawę, dowódca nakazał odwrót. Znaleźliśmy się w dość głupiej sytuacji. Noc ciemna, orientacji żadnej, teren nieznan, ludność wrogo usposobiona! Błąkaliśmy się całą noc po bezdrożach, aby nad ranem znaleźć się zaledwie o 7 kilometrów od Razdzielnoy, a wysłany za nami pościg minął nas w nocy i był o kilkanaście kilometrów przed nami.

Byliśmy więc zewsząd otoczeni. Jak się teraz dostać do swoich? Sięgnęliśmy do fortelów pana Zagłoby i zaczęliśmy udawać Ukraińców. Orzełki pozejmowaliśmy, strzelcom, nie znajdującym

wym brzegu Sandeli. Słabe ślady wałów i fosy na pagórku, zwanym górą Jana od kapliczki, która się tam niegdyś znajdowała.

**Grodzisko Nowydwór** położone około 400 m na południe od wsi, nad małym jeziorkiem. Wysokość wzniesienia 50 m. Wały i fosy widoczne dość wyraźnie. W kierunku północno-zachodnim znajduje się drugie wzniesienie, t. zw. góra pikowa, na którym znajdują się również słabe ślady drugiego grodziska. Legenda głosi, że skutkiem drobnego nieporozumienia wybuchła wojna między załogami obu grodzisk, należących do jednego rodu. Trwała ona tak długo, aż zabrakło wody w jeziorku, rozdzielającym oba grodziska, w następstwie czego opuściła załoga grodu na górze pikowej ojcowiznę i przeniosła się na inne miejsce.

**Grodzisko Trzcina**, na lewym brzegu małego potoku. Stan zachowania doskonały, kształt trójkątny. Podwórze grodziska składa się z dwóch części, które łącznie zajmują powierzchnię kilkuset m<sup>2</sup>.

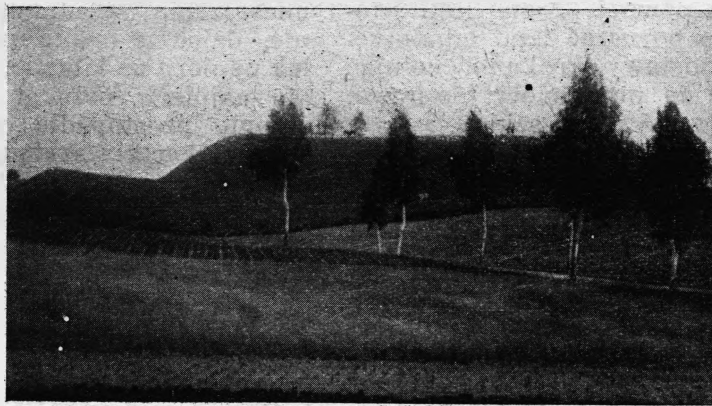
**Grodzisko Radomno**, na wyspie jeziora Radomno, opisane w poprzednim artykule. Wszystkie wyżej wymienione grodziska, zasiane są w wielkich ilościach ułamkami naczyń wczesnohistorycznych, pięknie ozdobionych. Należy zaznaczyć, że wszelkie samowolne poszukiwania, a tem bardziej rozkopywania na terenach grodzisk są suro-

wo wzbronione specjalną ustawą o ochronie zabytków.

Prócz grodzisk oraz ciekawych ruin średniowiecznych zamków (Lubawa i Kurzętnik, ostatni

grub a kanałem, łączącym jez. Łąkorek z jez. Partencińskim.

Dużo mniejsza jest osada palowa, odkryta w 1875 r. na jeziorze Skarlińskim, w pobliżu



Grodzisko w Gutowie [w pow. lubawskim].

postawiony zdaje się na miejscu dawnego grodziska wczesnohistorycznego), znajdują się na terenie powiatu lubawskiego duże osady nawodne. Jedna jest, opisana w nr. 39, osada palowa na jeziorze Łąkorek (ok. 1000 morgów powierzchni) na wschodnim brzegu, między osadą Wiel-

półwyspu, wznającego się w głębie jeziora naprzeciw Wawrowic. Z dużej niegdyś ilości dochowała się jeszcze pewna ilość pali dębowych, nieociosanych, wciętych częściowo u góry. Pale są zupełnie dobrze widoczne tuż pod powierzchnią wody.

#### Awjonetka „Kaszub“ weźmie w r. 1934 udział w międzyn. Challenge'u.

Wśród ludności kaszubskiej zawiązał się komitet, mający na celu ufundowanie samolotu turystycznego na międzynarod. Challenge w roku 1934. Do założycieli komitetu należą: Franciszek Grzegowski, Teodor Miotk, Józef Skwierz i Jan Dagg. Samolot — typu R. W. D — otrzyma nazwę „Kaszub“. Komitet wydał niedawno stosowną odezwę, nawołującą ludność kaszubską do skadania datków na zakup awjonetki. W odezwie tej czytamy, iż lud kaszubski pragnie, żeby Polska była potężną nie tylko na lądzie i morzu, lecz również w powietrzu.

Nazwiska, a szczególnie majątki członków komitetu dają gwarancję, że piękna idea ufundowania awjonetki, która w r. przyszłym reprezentować będzie w świecie szczerp kaszubski, zostanie istotnie zrealizowana.

języka ukraińskiego czy też rosyjskiego, zakazano mówić, na czoło wysunięto strzelców, pochodzących z zaboru rosyjskiego, i ci odgrywali rolę naszych przewodników i dowódców.

Tak ugrupowani ruszyliśmy w kierunku Odessy i po pewnym czasie wkroczyliśmy do jakiejś kolonii niemieckiej. Ponieważ Niemcy byli również nam nieprzychylni i sprzyjali Ukraińcom, więc i wobec nich musieliśmy zachować te same środki ostrożności. Zagraliśmy wobec Niemców komedję, żądając kilku podwód, potrzebnych nam do pościgu za Polakami, którzy tej nocy uciekli z Raszelnój. Gdy Niemcy usłyszeli o Polakach, w tej chwili znalazły się furmanki i to z końmi pierwszej klasy, byle tylko Polaków dogonić. Odjechaliśmy kilka kilometrów od tak gościnnej wsi, odkryliśmy nasze przyłbicie, wyjawiając furmanom, kto my jesteśmy. Trzeba było widzieć ich twarze, wydłużyły się okropnie, ale trudna rada, za pośpiech, jaki okazali i usługowość swą, gdy chodziło o złapanie Polaków do niewoli, spotkała ich zasłużona kara. Konie wraz z furmankami zostały zarekwirowane na korzyść naszych dywizyj, która nie była w nie zbyt bogata,

dzięki zaś temu wypadkowi artylerja nasza narazie otrzymała odpowiedni zaprząg do swych dział. I tak z Bożą pomocą za dwa dni byliśmy już w Odessie, między swoimi, gdzie miano nas już za straconych. Po wkroczeniu Petlury do Odessy sytuacja nasza pogorszyła się. Umieszczono nas przy porcie i zarządzano, abyśmy w kilka dni opuścili Odessę. Wówczas nastąpiła interwencja, o ile się nie mylę, posła Francji, który, poinformowany o zbliżaniu się wojsk okupacyjnych francuskich i greckich do Odessy, zaczął grać na zwłokę. Ukraińcy, nie wiedząc o zamiarach koalicji, zgodzili się na prolongatę naszego wyjazdu. Ta zgoda zemściła się na nich, albowiem w parę dni później zawinęły okręty wojenne, które wysadziły na brzeg 40-tysięczną armję. Po tych wypadkach nastąpił jakiś taki spokój i zdawało się, że już nie nam nie zamęci naszego pobytu w Odessie. Życie nasze popłynęło dość spokojnym trybem i tylko od czasu do czasu wypadki miejskie dawały nam znać, że znajdujemy się na wulkanie, który pewnego pięknego dnia wybuchnie.

(C. d. n.)



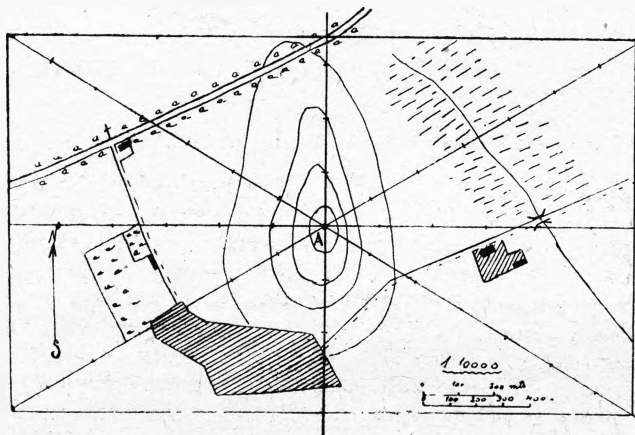
# TERENOZNAWSTWO.

## III.

### SZKIC „NA OKO“.

W poprzednim przykładzie omawialiśmy szkic „z podstawy“, stosowany wtedy, kiedy możemy się na pewnej prostej linii swobodnie poruszać i po odmierzeniu podstawy krokami, celując linijką na przedmioty terenowe, wyrysować je na szkicu.

Nieraz jednak będziemy w takiej sytuacji, kiedy ani tej podstawy nie będziemy mogli obrać, ani też ze względu na okoliczny teren nie będziemy mogli dokładnie odmierzyć i ustalić położenia poszczególnych przedmiotów w terenie. W takich warunkach będziemy zmuszeni, jak to już można przypuszczać, rysować szkic „na oko“.



Szkic polowy „na oko“.

Aby jednak i ten szkic miał pewną wartość i dał nam choćby tylko obraz wzajemnego rozmieszczenia przedmiotu w terenie, dzielimy sobie nasz kawałek papieru na kilka części, kreśląc najpierw przekątną, a następnie prostopadłe do środka boków kartki szkicu. Miejsce przecięcia się tych linii, to środek, a równocześnie punkt naszego stanowiska.

Wyrysowawszy promienie, przy pomocy busoli, ustalamy i wykreślamy kierunek północ-południe (N—S), następnie obieramy wygodną dla nas podziałkę, np. 1:10000, czyli że 100× będzie wynosiło 7.5 m (licząc 133 kroki na 100 m). Te stukrokowe odległości (7.5 mm) odcinamy kolejno na wszystkich promieniach, a ustalwszy „na oko“ położenie jakiegoś punktu, przecinającego się z naszym promieniem, zależnie od przypuszczalnej jego od nas odległości, zaznaczamy go lekko na promieniu.

Przy tej pracy szkic musi być przez cały czas dokładnie zorientowany, t. zn. strzałka N—S, wyrysowana na szkicu, musi być zwrócona na północ, a reszta kierunków odpowiednio do niej; o ile możliwości szkic powinien być nieruchomo przypięty do stałej podstawy.

Kreśląc odległości i położenie punktów, twarzą jesteśmy zwróceniu zgodnie z kierunkiem, jaki wskazuje dana przekątna, czy promień (linja).

Kiedyś już na wszystkich linjach „poodcinali“ na oko odległości charakterystycznych, dobrze widocznych punktów w terenie, wypełniamy pola pomiędzy promieniami, znów od pierwszej linii zaczynając, przez wyrysowanie tego wszystkiego, co widzimy w terenie, i wzajemnie łączymy punkty odcięte na promieniach.

Szkic „na oko“ nie jest taki dokładny, jak „croquis“ („kroki“) lub szkic „z podstawy“, jednak określa on nam dość dokładnie wzajemne położenie punktów w terenie, widocznych z naszego stanowiska.

Wartość jego zależy od tego, czy rysujący umie oceniać traf-

## Na Wyspie Niedźwiedziej.

Niemal pierwszym czynem członków Polskiej Ekspedycji Polarnej po ukończeniu ich północnej odyssey i wylądowaniu w Gdyni było nadanie następującej depechy pod adresem „Polskiego Radja“.

„Polska Ekspedycja Polarna składa najserdeczniejsze podziękowanie Dyrekcji „Polskiego Radja“ za serdeczną pomoc i zorganizowanie stałych audycji dla Wyspy Niedźwiedziej oraz równie serdeczne podziękowanie dla wszystkich radjo-słuchaczy, którzy z takim żywym zainteresowaniem słuchali audycji, przeznaczonych dla Wyspy Niedźwiedziej. — Centkiewicz, Łysakowski, Siedlecki“.

W rozgwarze i chaosie uroczystości powitalnych w Gdyni członkowie ekspedycji nie zaniedbali tego, co uważali za swój pierwszy obowiązek — tem miłszy do wykonania, iż płynący z głębokiego, wewnętrznego nakazu serca.

— Radjo ma niewątpliwie wiele, wiele tysięcy gorliwych i wdzięcznych słuchaczy — zwierza się nam kierownik pierwszej arktycznej wyprawy polskiej, inż. Centkiewicz — ale chyba w ciągu ostatnich tak długich dla nas, członków ekspedycji, 14-tu miesięcy, nie było gdziekolwiek na kuli ziemskiej wdzięczniejszych i gorliwszych

od nas słuchaczy polskich programów radiowych. Czarną polerowaną skrzynkę, zamykającą w sobie naszą aparaturę odbiorczą, dzięki której poprzez tysiące kilometrów, dzielące nas od kraju, płynęły ku naszej skalistej, zamarłej wśród lodów pustelni dźwięki rodzimej mowy i tony znanych melodj — skrzynkę tę wszyscy trzej pokochaliśmy szczerze, traktując ją niemal jak żywego, czwartego, a najmilszego uczestnika wyprawy.

— W jakiej porze i jakich audycjach słuchali panowie najchętniej? — zapytujemy kierownika wyprawy.

— O, słuchaliśmy w każdej niemal chwili, wolnej od naszych, bądź co bądź dość absorbujących zajęć naukowych i gospodarczych. Poza muzyką, zawsze mile przez nas wszystkich przyjmowaną, słuchaliśmy najchętniej i najsystematyczniej „dziennika radiowego“, przynoszącego nam wiadomości o wszystkich ważniejszych wydarzeniach w kraju i na całym świecie. Tylko dzięki radju byliśmy zawsze zorientowani we wszystkich zmianach, jakie zachodziły w cywilizowanym świecie, który opuściliśmy na całych 14 miesięcy. Kilkakrotnie, siedząc w swoim drewnianym, otulonym w śniegu domku na Björnöya, słuchaliśmy transmitowanych przez „Polskie Radjo“ operetek, bawiąc się niegorzej, niż gdy-

nie odległości na oko; należy więc i ten rodzaj ćwiczeń nieraz przerabiać, bo żołnierz często się z tem spotyka, jak np. przy nastawianiu celownika, bez czego, jak wszystkim wiadomo, nie można mówić o celnym strzelaniu.

**Szkic przy pomocy kompasu.**

Jeżeli mamy wykonać szkic zamkniętego terenu, to dla uniknięcia dużych odchyłań przy ustalaniu przez celowanie poszczególnych kątów załamania drogi, czy boków obranego terenu, dokonujemy go przy pomocy busoli Bezarda (omawiana była w numerze 13, 14 i 15/32 Młodego Gryfa).

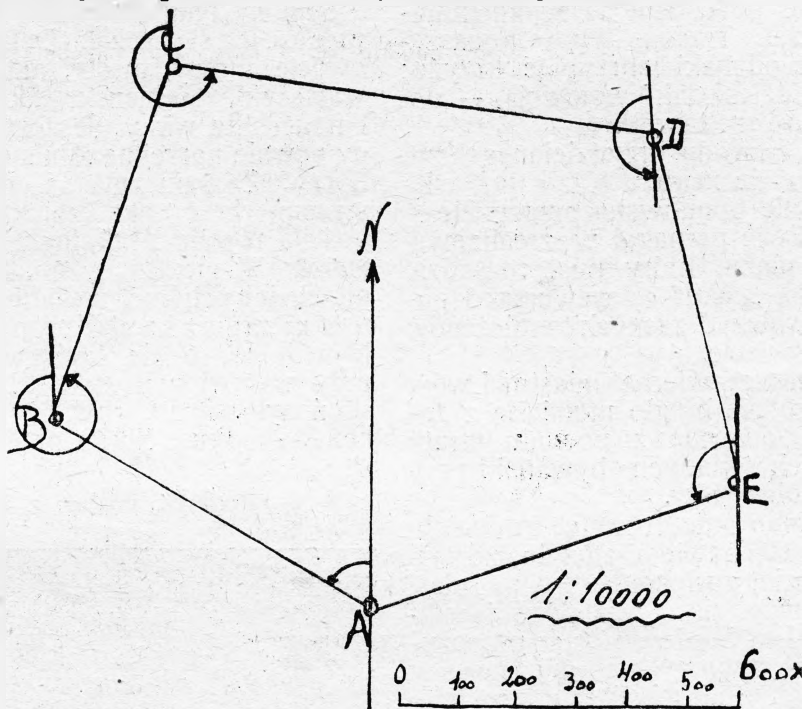
Stojąc więc w obranym punkcie (np. „A”), ustalamy wpraw, jak zawsze, kierunek północny, orjentujemy papier, decydujemy się na najodpowiedniejszą podziałkę i celujemy przez szczyrbinę w puszcze busoli wzdłuż prostej linii pierwszego boku.

Przy celowaniu grot igły busoli musi znajdować się pod kreską, oznaczającą odchylenie igły magnetycznej (obok „N”), a wtedy wskaźnik poda nam kąt. Kąt ten rysujemy na szkicu, a następnie idąc, liczymy kroki, które zgodnie z podziałką odcinamy na wyrysowanej już pod odpowiednim kątem linii.

W punkcie B postępujemy tak samo, jak w punkcie A — celując od punktu C — aż do końca.

Wrysowawszy boki, przystępujemy do ustalenia reszty przedmiotów jednym z poprzednio omawianych sposobów, a więc

jak przy „kroki” lub też jak przy szkicu „z podstawy”, biorąc za podstawę każdy z wykreślonych boków.



Szkic polowy przy pomocy busoli Bezarda.

**W pracy dla państwa.**

Organizacja Przyniesienia Wojskowego Kobiet do Obrony Kraju zorganizowała w tym roku obóz okręgowy w Garczynie pod Kościerzyną. Zjechały na obóz uczennice szkół średnich i członkinie oddziału pozaszkolnego. Uczestniczki pomieszczone częścią w namiotach, częścią w budynkach. Komendantką obozu była p. Irena Kowalska, instruktorkami pp.: Starzyńska i Kaszyńska, funkcje lekarza obozowego pełniła dr. Paruszevska. Obóz w Garczynie trwał 14 dni, od 18 czerwca do 3 lipca. W programie wyczerpano całokształt wyszkolenia powiatowego. Bilans pracy w obozie letnim w Garczynie przedstawia się dodatnio. Pobyt w obozie wpłynął na wzmoczenie tężyzny duchowej i fizycznej.

byśmy siedzieli w pierwszych rzędach popularnego warszawskiego teatryku.

Ale prawdziwym świętem w naszej pustelni były sobotnie wieczorne audycje „Polskiego Radja” przeznaczone wyłącznie dla nas. Czekaliśmy niecierpliwie na tę chwilę przez cały tydzień, to też, gdy wreszcie nadeszła, zbieraliśmy się wszyscy wokół odbiornika, chłonąc chciwie każde słowo. A było czego słuchać! Informacje o zdrowiu i losach najbliższych, przez nich samych wygłaszane, słowa otuchy i wskazówki od organizatorów naszej wyprawy.

Doszlśmy do perfekcji w słuchaniu — jeśli tak można się wyrazić — między wierszami, z tonu głosu domyślaliśmy się, w jakim kto jest nastroju i w jakim zdrowiu — a były to rzeczy, których nieraz nie chciano nam rozmyślnie mówić, aby nie przyczyniać nam zmartwień w naszym samotnym i ciężkim, jak się tam w kraju wydawało, życiu.

Szczególnie wzruszającą i pamiętną była dla nas audycja wigilijna. Boże Narodzenie bowiem było pierwszym uroczystym świętem, jakie przeżywaliśmy na wyspie, zdala od kraju i swoich najbliższych.

— Czy odbiór audycji raszyńskich był czysty i wyraźny?

— Z początku z niewytłumaczonych przyczyn odbiór Raszyzna, jak zresztą wszystkich innych stacyj europejskich, był nieco słabszy — później, a zwłaszcza w nocy polarnej, był tak czysty i wyraźny, jakbyśmy mieszkali o 10 klm od Raszyzna.

Aparat nasz przez cały czas działał bez zarzutu. Raz tylko, a było to akurat na chwilę przed naszą sobotnią audycją, coś się zepsuło w odbiorniku. Może pan sobie wyobrazić, jak byliśmy tem zgnębieni. Na szczęście uszkodzenie dało się dość szybko naprawić tak, że straciliśmy tylko pierwsze słowa audycji.

Ostatniej nadawanej dla nas audycji sobotniej słuchaliśmy już na statku, który zabierał nas w drogę powrotną do Europy. Był na morzu silny sztorm, statkiem rzucało niemiłosiernie, więc leżeliśmy na naszych kojach ze słuchawkami na uszach.

Nie umiem panu wyrazić, czem było dla nas na Björnöya radjo. Cała wyprawa wydawałaby się nam stokroć cięższa, gdyby nie ono. „Polskie Radjo” zrobiło nam przysługę tak wielką, za jaką nawet komuś najbliższemu — ojcu, czy najserdeczniejszemu przyjacielowi — należy się wdzięczność dozgonna — kończy swoje wynurzenia inż. Centkiewicz.



— Żakiet po odświeżeniu z powodzeniem będzie okrywał wiotką kibić Kazika, dla mnie smok, jako narodowy strój angielski, a Adaś pozostanie w swoim mundurze. Trzeba tylko ponaszywać odznaki i przypiąć krzyże; pojedziesz jako wojownik — zdecydował Staszek.

Z powodu przydzielonego mu łaskawie żakietu Kazik już więcej nie oponował, przeciwnie — gorliwie pomagał w zrealizowaniu planu, który miał rozsadzić naszą „pakę“ od wewnątrz i porozwłóczyć zacnych komilitonów po świecie.

Zawsze wierne miasto Lwów długo nie mogło utulić się z żalu w oną noc z powodu utraty trzech świątliwych obywateli i swoich obrońców.

Tylko nie trzech, a dwóch. Tak się bowiem złożyło, że najbardziej zasłużony z trójki, Adaś, nie mógł ruszyć na podbój świata. Dla bardzo prostej przyczyny — otworzyła mu się rana w nodze. Zafasował ją gdzieś między Pińskiem a Mińskiem w roku pańskim 1920, kiedy to samosześć granatami rękami obezwładnił całą placówkę i 26 chłopca przed oblicze dowódcy przywiódł. Krzyż Virtuti Militari z jednej, a rana w nodze z drugiej strony.

Ha! Krzyż! W mundurze to się tam zawsze rzuca w oczy i szacunek budzi, ale w cywilu?! Przypominasz sobie o nim koło nowego roku, jak płacą pensję kawalerską, a tymczasem rana w nodze przypomina o sobie w najbardziej nieoczekiwanym momencie. Właśnie wtedy, kiedy by się człowiek całej nogi chętnie wyzbył, byleby zapewnić sobie swobodę działania — wal, bracie, do szpitala.

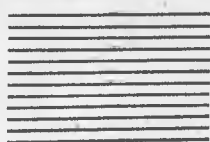
Niema jednak tego złego, coby na dobre nie wyszło. Bo oto noga

doprowadziła do zgola sensacyjnych wyników. Ale o tem potem.

### Wśród francuskich przyjaciół.

Szalony tydzień minął równie prędko, jak się zaczął. Delegacje, owacje, mowy, toasty, autobusy, wycieczki, francuska kuchnia i francuskie wino. Jeszcze nigdy pewnie uprzejme Ministerstwo Spraw Zagranicznych i entuzjastyczna brać akademicka nie gościła równie delikatnych przyjaciół. W niczem gospodarzom nie chcieli uchybić, nie odmawiali też niczego, każda propozycja była dobra, o ile kończyła się przy zastawionym stole. No ale skończyło się to, chwalić Boga, bez wypadku. Nikt z przejedze-

MARKWICZ.



# TRAMP

rzystywał uśmiechający się temu los.

Zatrzymali się właśnie przed redakcją ogromnego dziennika. Cała ściana zalepiona była plachtami świeżo zadrukowanego papieru. Wielu ludzi tu się przewijało. Każdy rzucił okiem, niektórzy się zatrzymywali, czytali to, co ich zainteresowało, i spieszyli dalej. Czasami ktoś notował szybko na skrawku papieru jakiś adres.

Kazikowi wpadło w oczy słowo „szofer“.

— Patrzą Staszek, tu coś o szoferach piszą.

— To panowie Polacy? — wtrącił się do rozmowy stojący obok młody człowiek w skórzanej kurtce.

— Polacy.  
— Iposzukują panowie

### Powrót wojsk z manewrów lotnych.



Toruń. Miasto wita owacyjnie powrót 63 p. p. dzieci toruńskich.

nia nie zachorował. Niemniej przeto należało się zastanowić, co robić jutro? jak przystąpić do ugruntowania panowania w „zdobytym kraju“. Są ludzie, którzy wyznają jeden tylko dogmat „jak sobie pościelesz tak się wypisz“. Są inni, którzy na odmianną wiarę wyłączają w przypadku — czyli Opatrzność.

Staszek postępował zawsze według zgóry obmyślnego planu; Kazik należał do opatrnościowców.

Nie potrzeba dodawać, że się wzajemnie doskonale uzupełniali. Kazik łapał przypadki — a Staszek z zimną, żelazną konsekwencją wyko-

może zajęcia?  
— Właśnie.  
— To tak, jak ja.  
— I znalazł pan coś dla siebie?  
— W tem ogłoszeniu, na które panowie zwrócili uwagę, przeczytałem, że wielkie zakłady samochodowe Panharda prowadzą miesięczne kursy samochodowe, a poza tem poszukują pomocników ślusarskich. Mam wrażenie, że można się tam zaczepić.

— To pan jest ślusarzem?  
— Nie, jestem szoferem, ale w zeszłym tygodniu miałem zderzenie, wpadłem na jakiegoś amerykańskiego, którzy tu się rozbijają własnymi wozami, i poharatałem mu maszynę. Odebrano mi za to kartę na miesiąc.

— Łagodni są francuscy policjanci! —  
— O niech się panowie nie łudzą. W tym wypadku rzeczywiście postąpili znośnie, bo zawinił amerykański, a że oni tutaj zostawiają masy dolarów, więc mają rację — i mnie dla

**RADJO W IZBIE** — gimnastyka; godz. 7.05  
**SWIAT NA PRZYBIE** — chwila gospodarstwa domowego; godz. 12-16 — muzyka z płyt gramofonowych; godz. 17 — koncert solistów; godz. 22.25 — wiadomości sportowe.  
**Niedziela, 24. IX, 1933 r.:** Godz. 11. Transmisja polowej Mszy Świętej z Chelma Lubelskiego. Poranek muzyczny (Ork. pod dyr. Józefa Ozimiskiego i Czesława Perensona). 14. Odczyt p. t. „Warunki produkcji zwierzęcej w państwie duńskim“. 14.45 O sytuacji na rynku zbożowym. 16. Co się dzieje w świecie. 16.15 Dobrze się dzieje w państwie duńskim. 17. Odczyt p. t. „Wrogowie spółdzielczości“. 19.40 Skrzynka pocztowa techniczna. 20. Koncert poświęcony twórczości Karola Szymanowskiego w pięćdziesiątą rocznicę urodzin. 22.20 Na wesolej lwowskiej fali. **Poniedziałek, 25. IX, 18.15** Odczyt p. t. „Bitwa niemiecka“. 19.40 Feljton literacki p. t. „Strażnicy morza“. **Wtorek, 26. IX, 17** Skrzynka pocztowa. 18.15 Odczyt z cyklu „Polska współczesna“. 19.40 „Na widnokręgu“. 21. Bieżące wiadomości rolnicze. **Sroda, 27. IX, 18.15** Odczyt p. t. „Stefan Batory“ w 400-ną rocznicę urodzin. 20 Skrzynka pocztowa rolnicza. **Czwartek, 28. IX, 18** Tr. ze Lwowa. „Wiat wolności“. 18.15 „Radio w Świątlicy Strzeleckiej“. **Piątek, 29. IX, 17** Przegląd wydawnictw. 18.15 Odczyt p. t. „Korpus Ochrony Pogranicza“. 19.40 Na widnokręgu. **Sobota, 30. IX, 18.15** Odczyt p. t. „Czterydzieści pięć dni na morzu“. 19.40 „O podwójnym Nelsonie protekcji“ — Zygmunt Nowakowski. 21.15 „Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagranicznej“ (Transmisja z Wilna).

jego przyjemności ukarano. Będę musiał przez ten miesiąc gdzieś się zaczepić, a potem wracam do mego patrona“).

— Zadowolony pan ze swego zawodu?

— Jak dotąd — tak. Chociaż ostatnio tyłu namnożyło się szoferów. I to wszystko księżęta, hrabiowie, a przynajmniej oficerowie gwardji rosyjskiej — emigranci z Rosji. Dopóki mieli trochę złota i brylantów z kas różnych Denikinów i Wranglów — bawili się jak księżęta. W miarę, jak się to kończy, rzucają się do różnych zajęć. Nie gardzą też zawodem kelnera, śpiewaka kabaretowego, fordansera i t. d.

— Dawno pan we Francji?

— Już dwa lata. Zaraz po wojnie z bolszewikami, jak mię zdemobilizowano, wróciłem tutaj. Miałem tu już trochę znajomości z czasów wojny. Służyłem w armii niemieckiej. Francuzi wzięli mię do niewoli, skąd zwiąłem do armii gen. Hallera.

— Staszek, co ty na to?

— To jest jeden z tych przypadków, które za tobą się włóczą, musimy z niego skorzystać.

— Może panowie pójdą ze mną? Mam zamiar spróbować u Panharda. To wielka fabryka i tam napewno można znaleźć dobrą robotę.

— Idziemy!

Szło to dosyć opornie. Najpierw trudno się było dogadać. A po drugie obaj nasi „ślusarze“ tyle mieli dotąd wspólnego ze ślusarstwem, co koza z trąbą. Dopiero legitymatycje z Politechniki Lwowskiej otworzyły przed nimi wrota fabryki.

Tylko niech panowie nie myślą, że będziemy się tutaj z nimi cackali dlatego, że jesteście akademikami. Nie próbujcie na tem budować. W naszej fabryce odróżniamy tylko robotników i interesantów. Płacimy za pracę, a nie za tytuły.

— Tak jest, panie szefie!

Stańło na tem, że od rana praca w fabryce, po południu nauka kierowania autem, a wieczorami nauka języka francuskiego i zrzadka wspólne spotkania z towarzyszymi wycieczki.

\* patron - pracodawca.

Łączność ta rwała się z dnia na dzień. Jedynie znajomość z dwiema koleżankami pogłębiała się stale.

Myszka i Ziuta wyznawały ten sam światopogląd. Włóczęgostwo leżało tak samo w ich naturze, jak i u naszych chłopców. Od pierwszej chwili przypadli sobie wzajemnie do serca i sentyment ten miał doprowadzić z czasem do tragicznych następstw. Na korzyść koleżanek zaliczyć trzeba ich za możliwość z domu i duże znajomości w świecie polskich dyplomatów, co później nieraz dało

zmieniała się do niepoznania. Za nic nie chciała ruszyć, albo ruszała nagle całym pędem na najbliższe drzewo. Charczała, zgrzytała, pluła śmierzącym dymem. Jechać świetną asfaltowaną szosą? Jak pijany ciągnęła do rowu, szturmowała przydrożne domki. Pod ręką instruktora — nie było bardziej uległego instrumentu.

— Psia jej mać nieznaną — warczał Kazik — przyjdzie i na ciebie czas, poczekaj!

Czas przyszedł prędzej niżby to sobie Kazik życzył. Na drugi dzień po uzyskaniu karty gos-

skiej uprosili kierownika kursu o jedną jeszcze próbną przejażdżkę za miasto. Pojechali wymarzoną dla samochodziarzy drogą na Fonteneblo\*). Asfalt, ledwie wypukły na środku, wyciągnięty pod sznur. Żadnych zakrętów. Pełny gaz. Rzężąca maszyna zbiera roztrzęsione członki i wyciąga — ponad 40 km.!

— Ktoby to się po niej spodziewał! Droga wolna. Tam daleko, gdzie zbiegają się linie drzew, widać ciemny punkt. Stoi. Jakaś ciężarówka odpoczywa w cieniu. Nie hamować! Wyminać nie trudno. Jeszcze sto metrów. Z za ciężarówki wyskakuje nagle lśniący limuzyna. Na trzy samochody miejsca mało. — Hamować! Hamować!

Kazik całą siłą nacisnął hamulce, zamknął gaz i dla pewności zamknął oczy. W pewnym momencie maszyna stanęła. Rezultat nienajgorszy: prawy bok skrzyni został na drodze, zdaleka widać było świecące białością, odarte z kory drzewo; zato na lewej burcie wisiał piękny lazurowy błotnik i strzępy karoserji. Poważniejszych następstw nie było. Winę bowiem ponosiła całkowicie limuzyna, która, zmieniając tor, nie dawała sygnałów.

\* zamek królów francuskich, gdzie Napoleon zrzekł się tronu cesarskiego.

(C. d. n.)

### Dożynki w Spale.†



Grupa kaszubska w pięknych strojach ludowych, wracając ze Spaly, zwiedziła Toruń.

się dobrze wykorzystać. Podczas spotkań układano plany wypraw w świat. Jako następny etap wyznaczono Algier, a tam miały się narodzić nowe, szersze pomysły.

Niewiadomo jakim wpływem przypisać należy fakt, że towarzystwo ugrupowało się według wzrostu: Staszek z Ziutą, Myszka z Kazikiem, i tak już miało pozostać.

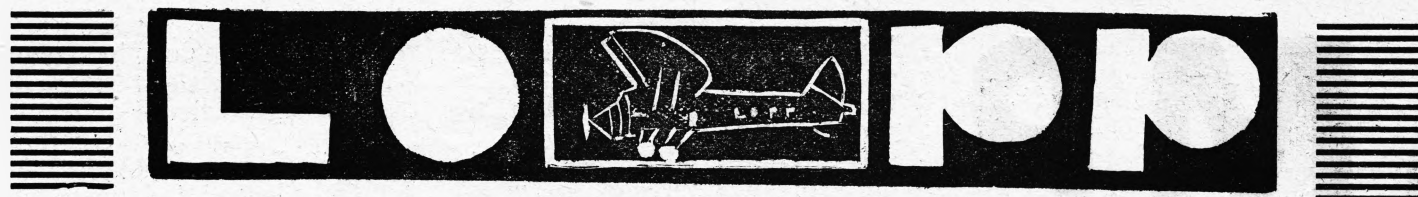
Tymczasem dziewczęta biegały na jakiejs wykłady, zwiedzały muzea i nawiązywały znajomości, a chłopcy smarowali się olejami i przenikali tamiki motorów. Wyjeżdżano już starą pogruchotaną ciężarówką, której już nic zaszkodzić nie mogło, na drogi podmiejskie, gdzie uczniowie usiłowali daremnie opanować rozklekotany motor. Stara maszyna, która już „z niejednej ręki chleb jadła“, zachowywała się dziwnie kapryśnie. Jak tylko instruktor oddawał kierownicę uczniom —

### Powrót wojsk z manewrów lotnych.



Toruń. Dzieci szkół toruńskich obdarowują żołnierzy pękami kwiatów.





## Pomorze dla Challenge'u 1934 roku.

Bolesna rocznica katastrofy cierlickiej, w której śmiercią lotników polegli Żwirko i Wigura — wspaniali zwycięzcy Zawodów Międzynarodowej Turystyki Lotniczej z 1932 roku — przypominała nam wszystkim, że serca polskie mają dług święty do spłacenia.

Kiedy rok temu cała Polska w ciszę stołecznego cmentarza odprowadzała doczesne

Ufundowane być mają zbiorowym wysiłkiem obywateli całego Państwa awionetki dla polskiego zespołu.

Nowy tryumf polskich skrzydeł nad zawodnikami potężnych mocarstw świata zadokumentuje przed wszystkimi narodami o polskiej mocy niezłomnego trwania i polskiej woli zwycięstwa! Ufundowanie samolotu na zawody przez

### Kobiety w lotnictwie

Zagraniczne szybownictwo cieszy się wielkim powodzeniem wśród kobiet-



szezątki obu lotników nad bólem i żalobą straty zatryumfowała myśl, że wszystkie Ziemie Rzeczypospolitej w zgodnym sprawią wysiłku, by zwycięstwo Żwirki i Wigury utrwaliło się ponownym tryumfem polskich skrzydeł w międzynarodowym Challenge'u 1934 roku.

Powstała wówczas myśl i uczyniony został ślub, że testament obu poległych lotników wykonany zostanie przez zapewnienie nowego zwycięstwa nad zawodnikami świata polskim orłem powietrznym, które dotychczasowemi tryumfami szeroko imię Polski rozślawiły.

Już niemal tylko pół roku nas dzieli od ostatecznego terminu, kiedy w dniu 31 marca 1934 roku do szkatuły Komitetu Organizacyjnego Challenge'u 1934 r. ostatnie składki oddane być mają, by zapewnić zawodom nie tylko świetność i sprawność organizacyjną, lecz przede wszystkim odniesienie zwycięstwa przez polską ekipę lotniczą.

Dzięki tryumfowi Żwirki i Wigury w 1932 roku — zdobyła Polska zaszczytne prawo zorganizowania zawodów międzynarodowej turystyki lotniczej na ziemiach polskich.

ludność pomorską jest sprawą szczególnej wagi i doniosłości. Ataki naszych nieprzyjaciół, niestety, sąsiadujących z nami o miedzę, ataki na polskość Pomorza, na przynależność jego do Polski nakładają na mieszkańców Pomorza obowiązek przeciwstawiania ważkich argumentów fałszerstwom wrogiej propagandy.

Musimy wszyscy pojąć doskonale, że gdy z awionetkami międzynarodowych zawodników w 1934 roku poderwie się w przestworza i ponownie zwycięsko polski srebrzysty ptak, co znak Pomorza nosić będzie, to będzie to najwspanialszym stwierdzeniem polskości nadmorskiej połaci Rzeczypospolitej, to będzie to największej godności pełną odpowiedzialnością Pomorza na wszystkie plugastwa propagandy niemieckiej.

By testament Żwirki i Wigury i przez naszą Ziemię Pomorską wykonany został, musimy do dnia 31 marca 1934 roku z ofiarnych groszy uciulać sumę 35.000 złotych.

Do wiadomości publicznej podany zostanie wkrótce dotychczasowy stan akcji zbiórkowej na zawody lotnicze 1934 roku.

Nadmienić jeszcze pragniemy, że ufundowa-

nie przez Pomorze samolotu przyczyni się również do wspaniałego obdarowania Aeroklubu Gdańskiego tym właśnie samolotem, co stanie się możliwe dzięki decyzji Ministerstwa Komunikacji, zapewniającej asekurację ufundowanym samolotom i ich późniejsze użytkowanie według wniosku fundatorów.

Samolot — unfundowany kosztem 35.000 złotych, przedstawiać będzie poważną wartość około 90.000 złotych.

W ten sposób będziemy mieli możliwość nie-

tylko zadokumentowania polskości Pomorza, lecz również obdarzenia Aeroklubu Gdańskiego znakomitym sprzętem lotniczym.

Każdy dzień, godzina każda niechaj budzi na Pomorzu rosnące w całej Polsce zainteresowanie zawodami 1934 roku!

Nie wolno nam uciekających szybko chwil tracić nadaremnie — **wzajemnie kontrolujmy się sumiennie, czy każdy z nas wykonał testament Żwirki i Wigury.**

*Komitet Wojewódzki L. O. P. P. w Toruniu.*

## Kącik rolniczy.

Czas pomyśleć o wyborze sadzeniaków.

Większość rolników po ukończeniu wykopów składa ziemniaki w kopce i pozostawia je tam w spokoju do czasu sprzedaży lub do wiosny. Do wyboru sadzeniaków przystępują prawie wszyscy w okresie wiosennym. Przebiera się ziemniaki na sortowniku lub ręcznie — wielkie przeznaczają się do jedzenia, małe na paszę, a do sadzenia średnie. Tymczasem o wartości sadzeniaków decyduje nie tylko ich rozmiar, ale i pochodzenie. Liczne doświadczenia nasze i zagraniczne wykazały, że ziemniaki, wyrosłe na glebie lekkiej, przewiewnej — plonują lepiej od ziemniaków, pochodzących z gleb cięższych i średnich. Różnice na korzyść sadzeniaków, pochodzących z piasku, wynosiły nieraz do 40 ctr. na morgu.

Niezmiernie ważną rzeczą jest również zdrowotność ziemniaków, przeznaczonych do sadze-

nia. Oprócz chorób, występujących na bulwach ziemniaczanych (zaraza ziemniaczana, zgnilizna sucha, mokra, parch itp.), są jeszcze schorzenia, występujące na łodygach i liściach (czarna nóżka, choroba mozaikowa, kędzierzawka), obniżające wydajność plony. Z pól, dotkniętych chorobami, nie powinno się absolutnie wybierać ziemniaków do sadzenia. Co więcej, nawet na łanach naogół zdrowych należałoby przed wykopaniem pousuwać krze wyraźnie chore lub zdradzające podejrzenie choroby, by nie zmieszać ich z ziemniakami zdrowymi, przeznaczonymi do sadzenia.

Plenność ziemniaków jest cechą dziedziczną. Sadzeniaki, wzięte z pod krza, który osadził dużą ilość bulw, będą plonowały lepiej, dlatego też warto byłoby zadać sobie nieco trudu i w czasie kopania gromadzić osobno ziemniaki z krzaków,

które obsadziły obficie, by następnie użyć je do sadzenia. Obfity plon w roku przyszłym opłaci z procentem zwiększone koszty robocizny. Postępując w ten sposób systematycznie, zapewnimy sobie lepszy urodzaj ziemniaków. Jeśli z jakichkolwiek powodów nie moglibyśmy przeprowadzić selekcji krzowej, powinniśmy już w jesieni wybrać pole, czy kawałek pola, który da nam materiał nasienny na wiosnę następną. Z pola, które plonowało najlepiej, a nie podlegało chorobom, należy ziemniaki zakopcować osobno i przeznaczyć je do sadzenia. Jeśli spotkamy tu i ówdzie krzaki schorzałe, trzeba je przed kopaniem usunąć. Przeznaczone do sadzenia ziemniaki trzeba przechowywać w kopcu, a nie w piwnicy, gdyż przechowywane w piwnicy stanowią mniej wartościowy materiał nasienny.

A. M.

## Ze Szkoły.

Święto zuchowe.

W tegorocznym święcie zuchów w naszej szkole brało udział dużo dziewczynek. W dniu Święta zebrałyśmy się wszystkie na podwórzu szkolnym szkoły Nr. 7, skąd z godłem „leśnych duszek“ na czele, wyruszyłyśmy do auli szkoły wydziałowej, gdzie miała się odbyć owa uroczystość. Tam zgromadziły się także inne gromady. Nastąpiło wręczenie gwiazdek. Niektóre otrzymały dopiero pierwszą, może dlatego — że późno wstąpiły, a drugi powód — że nie stosowały się do praw. Niektóre dostały drugą, a inne już trzecią gwiazdkę. Po spełnionej obietnicy nastąpiły przedstawienia i tańce, przeplatane pieśniami zuchowami. Każda prawie gromada coś wyćwiczyła i wykonała. Nasza, druga gromada, odegrała śliczne sztuczki p. t.: „Wesele księcia Lulu z księżną Bibi“ i „Słówko wylata wróblem, a powraca wołem“. Z ról swych wywiązali się wszyscy dobrze i ku ogólnemu zadowoleniu. W uroczystościach tych wzięło udział dużo publiczności. Zakończyłyśmy nasze święto

pieśnią „Zuch posłuszny musi być“. Następnie każda gromada ze swą drużynową czy też zastępową wracała na podwórze szkolne, skąd się wszyscy rozeszli.

*Serocka Genowefa, kl. V-ta, szkoła Nr. 7.*

## Kącik Harcerzy.

Chunchuzi.

*Ze wspomnień harcerskich  
ś.p. por. Staniula Zygmunta*

Właściwe panowanie rosyjskich władz państwowych na Syberji od 1917 do 1920 roku zamykało się w stosunkowo wąskim pasie kolei transsyberyjskiej.

Ustrój społeczno-państwowy tlił się w niezliczonych grodach na południu i północ od toru kolejowego — resztę tworzył bezmiar pustyń, tajg, i tundr.

W okresie rozkwitu handlu rosyjskiego teryny te były skarbnicą skór, nabiątu i wykopalisk — w latach rewolucyjnych przytulnym gniazdem wszystkich organizacji, wrogo usposobionym do gospodarzy toru kolejowego.



Odmienne przedstawiała się sprawa w Mandżurji i Okręgu Nadmorskim — gdzie od wieków tereny te przeszły w niepodzielne panowanie chunchuzów.

Cóż pozostawało zrobić nawet uczciwemu Chińczykowi — niesłusznie posądzonemu o kradzież — narazić się na kompromitujące ścięcie warkocza przez kata — czy też zachować byt beztroski i wolny.

Miłuje każdy syn „niebieskiego państwa“ wolność nadewszystko — a tym uosobieniem wolności są „sopki“ (góry) wokół prawie wszystkich osiedli.

W sopkach spotykali się ludzie ze wszystkich sfer społecznych — od wybrańców do kandydatów na stryczek włącznie.

W tym środowisku teoria Konfucjusza kwitła w pełnej krasie, a zwolennicy jej zdecydowani byli na wszelkie poświęcenia — wierząc w nieśmiertelność duszy i przeznaczenia.

W masie Chińczyków rzucone słowo „chunchuz“ wywoływało strach i zamieszanie, nie zdając sobie sprawy, że w pierwszej lepszej chwili, gdy masa ta zostanie wyprowadzona z równowagi duchowej, wybuchnie wielkim płomieniem uwielbienia idei „chunchuzów“.

Wśród kolonizatorów utarło się mniemanie, że każdy Chińczyk jest posłusznym i beztroskim narzędziem pracy — dopóki nie zostanie niesłusznie skrzywdzony przez obcych i swoich.

Hasła Konfucjusza postawiły na bardzo wysokim poziomie cnotę „bohaterstwa i poświęcenia“ — dlatego też wszystkie państwa na terenie Mandżurji kokietują „obywateli natury“ dla swoich interesów.

W roku 1904—05 chunchuzi niemilosierdzie szarpali tyły armji rosyjskiej — w roku 1911 rewolucyjne Chiny — w roku 1917 zdemoralizowane władze rosyjskie — obecnie są na usługach Japonji - Mandżurji - Chin.

Idea państwowa — żadna; zasada jest — kto lepiej zapłaci; a jak zbraknie środków do życia urządzi sobie nadprogramowy wypad rabunkowy do najbliższych i najbogatszych osiedli.

Mieszkańcy sopek tworzą wędrowne obozy wojenne — dobrze zaopatrzone w broń nowoczesną nie wykluczając i dział, naturalnie zrabowanych.

Przypominam sobie fakt, jak w roku 1917 zatrzymano pociąg przed Cicikarem na okres

6 godzin dlatego, że do Cicikaru zawitali chunchuzi w ilości 3000 towarzyszy z artylerją; połowa wojowała — reszta skrzętnie oczyszczała kieszenie zdumionych mieszkańców.

Taki beztroski żywot „żółtych synów natury“ dla nas haraczy nie był zbyt miły — nie mogliśmy urządzić upragnionych wycieczek i rozbijać obozów w puszczech Wschodniej Syberji.

Nie pozostawało nic innego, jak trzymać się kurczowo siedzib ludzkich — najeżonych przez dwadzieścia cztery godziny dnia łufami strzelb i bronią białą, wśród której i kosa też znajdowała zaszczytne miejsce.

Rok 1919 pozwolił nam, Polakom, zdała od chunchuzów zorganizować zbiorowy obóz harcerski dla drużyn Charbina — Nikolska i Władystostoku na Ruskiej Wyspie.

Czasy to dawne — zdawałoby się, że może nikogo nie obchodzi, a jednak jak mile o nich się wspomina.

Wdzięczni byliśmy Konfucjuszowi — że chciał utrzymać swoich pupilów w przyzwolonej od nas odległości — gdy my spokojni i ufni szereg spółyżycia na odległość — zagrzewaliśmy siebie do ofiarnej pracy dla Polski i Jej Chwały.

#### Harcerze polscy u prez. Massaryka.

Prezydent Republiki Czeskosłowackiej Massaryk przyjął dnia 14 ub. m. delegację polskich harcerzy, powracających przez Słowaczną do kraju ze światowego Jamboree w Gödöllö.

W imieniu polskich harcerzy w liczbie 80 powitał prezydenta Massaryka kierownik ekspedycji, Łowiński.

Prezydent Republiki odpowiedział na przemówienie to następującymi słowy: „Harcerze polscy, dziękuję wam za miłe odwiedziny i proszę, abyście swej centrali zawieźli moje najserdeczniejsze pozdrowienia. **Życzę całemu narodowi polskiemu i jego najmłodszej generacji wszystkiego najlepszego w obecnej dobie i w przyszłości.** Życzę wam szczęśliwej podróży do waszej Ojczyzny“.

Prezydent Massaryk dłuższą chwilę zabawił w towarzystwie harcerzy polskich. — Orkiestra harcerska odegrała szereg melodji narodowych, a harcerze odśpiewali chóralnie wiązaną pieśń polskich.

## KOLEJARZE POD BRONIĄ.

#### Święto Kolejarza w K. P. W. Bydgoszcz.

Z okazji 2-go Święta Kolejarza odbyły się od 9 — 10. IX. br. w Katowicach główne zawody sportowe, na które z ramienia okręgu Pomorskiego K. P. W. wyjechała delegacja Zarządu Okręgu Pomorskiego (6 czł.), poczet sztandarowy Okręgu (4 czł.) 31 najlepszych zawodników oraz kompanja reprezentacyjna z rejonu Wybrzeża w sile 79 członków, razem 120 członków.

#### Plenarne posiedzenie Zarządu Okręgu Pomorskiego K. P. W. w Bydgoszczy.

Dnia 13. VIII. b. r., wobec delegata Zarządu Głównego — ob. radey Lucińskiego, delegata

D. O. K. P. Gdańsk — asesora Borzyszkowskiego, członków Zarządu Okr. z prezesem ob. B. Welzem na czele, komendantów rejonowych i prezesów wszystkich ognisk Pomorza, rozpoczęto obrady.

Najszerzej była omawiana sprawa podwyższenia składek członkowskich z 30 gr do 1 zł miesięcznie. Konieczność kroku tego podyktowała z dniem każdym piętrzące się panowanie hitleryzmu i niedwuznaczne objawianie stosunku do ziem zachodnich Polski. Istotnie, olbrzymia większość zrozumiała fakt ten za warunek nieodzowny w kierunku utrzymania koniecznej aktywności obrony Państwa. Wyjaśniono, że Koła Przyjaciół K. P. W., nie opłacają składek, poczem otwarto interesującą ogół kolejarzy w Polsce dys-

kusję w sprawie wybudowania w Gdyni Domu wypoczynkowego, którego brak dotkliwie odczuwa liczna rzesza członków K. P. W. Na ten cel Zarząd Główny przeznaczył pewną subwencję.

Dom ten ma stanąć do użytku, wedle zapewnień ob. Węglewicza, już na następny sezon letni.

### Bójkot towarów niemieckich przez Pomorskie K. P. W.

(Odezwa Zarz. Okr. K. P. W. Pom. do wszystkich ognisk Pomorza).

**Bydgoszcz.** Przeprowadzenie bojkotu towarów jest niezmiernie trudne i wymaga jednolitego nastawienia całej ludności. Dlatego akcję bojkotową należy prowadzić wytrwale i konsekwentnie. Akcję tę zwracamy ostrzem przedewszystkiem przeciw towarom niemieckim, ponieważ rewjonistyczne dążenia tego narodu grożą nam niebezpieczeństwem. Osłabienie wpływów niemieckich na każdym polu jest jednym z najaktualniejszych zadań politycznych. Spójrzmy w oczy niebezpieczeństwu, które godzi w naszą, tak ciężkimi ofiarami narodu polskiego okupioną niezależność polityczną.

Przyczynianie się na każdym kroku do usunięcia obcych szachrajów z Polski jest obywatelskim obowiązkiem każdego kolejjarza, każdego Polaka.

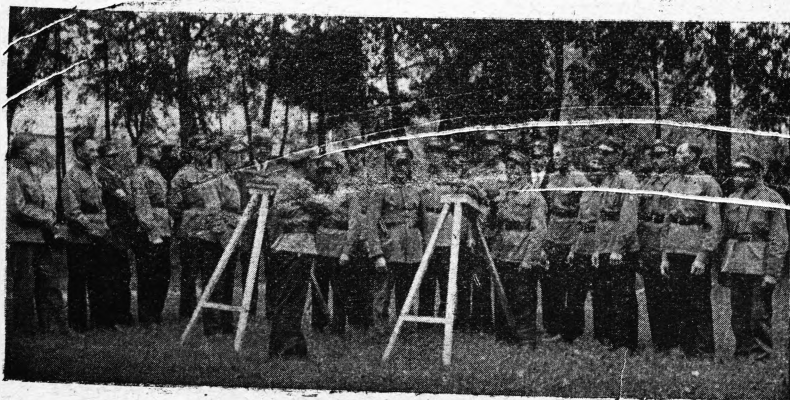
My, jako członkowie organizacji K. P. W., mającej na celu obronę wolności naszego Narodu i Państwa, musimy stać się wykonawcami hasel bojkotowych i karnie dopilnować ich wykonania, ponieważ świadomi jesteśmy naszych obowiązków wobec Państwa i siebie samych.

Bojkot towarów niemieckich i obcych będziemy stosowali wszyscy osobiście pod rygiem organizacyjnym. Będziemy wśród naszego otoczenia szerzyli i utrwalali dążność wyzwolenia się z pod obcych i wrogich nam wpływów gospodarczych, wiedząc, że spełnimy tem samem godnie obowiązek obrońców Ojczyzny.

### Pierwsze Koło Szybowców K. P. W. na Pomorzu. Poświęcenie kolejowych szybowców „Piła” i „Strzała” w Bydgoszczy.

Bydgoskie kolejowe Koło L. O. P. P. z dużym nakładem pracy i kosztów wybudowało dwa pierwsze szybowce, których poświęcenia dnia

Oddział Z. S. w Omulu, pow. lubawski.



Nauka Celowania.

3. IX. b. r. dokonał ks. Szulc. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz. Imieniem pracowników Koła szybowców przemówił ob. inż. Stabrowski, następnie inż. Lisiecki; kpt. Kalita. Odczytano depeście gratulacyjne od p. płk. Sławka; wiceministra Siedleckiego, dyrektora D. O. K. P. Gdańsk p. inż. B. Dobrzyckiego. Na zakończe-

### Święto W. F. i P. W. w Kościerzynie.



Gen. Rachmistruk w towarzystwie ppłk. Prokopa odbiera raport od kpt. Baskiewicza.

nie uroczystości wzniesiono okrzyki na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Nazwę szybowca „Piła” dano jako odpowiedź Niemcom za łapiesz Bromberg (Bydgoszcz) na jednym z szybowców niemieckich w Pile. Szybowce służyć będą do ćwiczeń szkolnych, następnie do większych lotów. Waga szybowca wynosi 70 kg; rozpiętość skrzydeł 12 m.

### Z życia Policji (woj. pomorskiego).

Poszczególne kluby sportowe P. P. na Pomorzu, które nie wyczerpały całkowitej energii na P.Z.S.W.P. w Toruniu, korzystając z pomysłowych warunków, w jakich obecnie znajdują się P. K. S-y, i z pięknej jesieni — coraz organizują mecze z klubami lokalnymi. Najżywotniejszy z P. K. S-ów pomorskich — P. K. S. Nowemiasto w dn. 10. XI. 33 r. zorganizował w siedzibie stolicy powiatu lubawskiego mecz lekko-atletyczny i strzelecki z Nowomijskim Klubem Sportowym, który zwyciężył w punktacji ogólnej 142:122.

Kierownictwo zawodów spoczywało w rękach p. prof. Jeleńskiego, zaś sędzią gł. zawodów był p. Jętkiewicz. Organizacja b. sprawna i sprężysta, do czego w dużej mierze przyczynili się i kierownicy drużyn: p. komis. Skalski i p. dr. Jodlewski.

Niektóre wyniki meczu są następujące:

W strzelaniu zesp. z br. małokal. na 50 m z poz. stojącej:

I — P.K.S. Nowemiasto — 138 pkt.

II — N. K. S. — 113 pkt.



W strzelaniu indywidualnie:

I — P. K. S. Nowemiasto — 39 pkt.

II — N. K. S. — 39 pkt.

III — P. K. S. — 38 pkt.

W konkurencjach lekko-atletycznych:

100 m. — I NKS — 12; 400 m. — I NKS —

58,4, II PKS — 60; Skok w dal — I — NKS — 5,57, II — PKS — 5,39; Skok wzwyż — I PKS — 1,53, II NKS — 1,49; Skok o tyczce — I PKS — 2,70, II NKS — 2,45; Kula — I PKS — 9,92; Oszczep — I NKS — 41,45; Granat — I PKS — 72,34, II — NKS — 68,25; Dysk — I NKS — 32,41, II — PKS — 32,17; Sztafeta 4x100 — I NKS — 48.

## WIADOMOŚCI SPORTOWE.

### Z Pomorza.

**Kościierzyna.** W ramach dorocznego święta W. F. i P. W. odbyły się w dniu 10-go września od godz. 14-ej na stadionie powiatowego ośrodka W. F. i P. W. przy dość licznych udziałach miejscowego społeczeństwa i działaczy szkolnej zawody lekkoatletyczne i gry sportowe.

W zawodach wzięły udział, poza hufcami szkolnymi (Seminarjum i Gimnazjum), następujące organizacje: Zw. Strzelecki, Sokół, S. M. P. żeńskie i męskie, Policja Państwowa, K. P. W. i Poczta P. W.

W trójboju dla młodzieży żeńskiej I-sze miejsce zdobyła Słowińska Jadwiga z S. M. P., II-gie Bławatówna S. M. P. i III-cie Brzoskowska Pelagja „Sokół”. W trójboju dla pań I-sze miejsce zdobyła Szulcówna Helena „Sokół”, II-gie Gonczówna „Sokół”.

W trójboju dla młodzieży męskiej w wieku od 16 do 20 lat I-sze miejsce zdobył Anslík Feliks „Sokół”, II-gie Roszkowski Sem., III-cie Pękalla Jan Z. S.

W trójboju dla dorosłych (wiek 21—32 lat) I-sze miejsce zdobył Wysiecki Władysław Gimn., II-gie Węsierski Brunon Sem. i III-cie Szulc Alfons „Sokół”.

W trójboju dla starszych (wiek ponad 32 lata) I-sze miejsce zdobył Wilmański Marjan Polic. Kl. Sport., II-gie Liedke Józef K. P. W.

W koszykówce I-sze miejsce zdobył zesp. Sem. Naucz.

W siatkówce I-sze miejsce zajął zespół Gimn. Państw.

W rozgrywkach pomiędzy żeńskimi zespołami, w siatkówce pierwsze miejsce zajął zespół S. M. P.

Po zakończeniu zawodów o godz. 18-ej nastąpiło wręczenie nagród zwycięzcom, jak również dekoracja Odznaką Instruktorów P. W. trzech instruktorów Zw. Strzeleckiego.

### Z Polski.

**Walasiewiczówna ustanawia dwa rekordy świata w biegu na 60 i 100 m.** Poznań, 17 września. Na stadionie poznańskim wobec 8.000 widzów przy wspaniałej pogodzie wrześniowej odbyły się ogólnopolskie lekkoatletyczne zawody kobiece, których punktem kulminacyjnym był start trzech rekordzistek świata: Walasiewiczówny, Czeszki Zdenki Koubkowej i Wajsówny.

Największą sensację budził potrójny pojedynek Walasiewiczówny z Koubkową, a to na 60, 100 i 800 m. Wszystkie trzy konkurencje przyniosły niebywały sukces klubie naszej lekkoatletyki kobiecej, Walasiewiczówny, która nie tylko trzykrotnie zwyciężyła doskonałą Czeszkę, ale ponadto na 60 i 100 m ustanowiła dwa nowe rekordy świata, zaś 800 metrów przebiegła w czasie tylko o 2 sek. gorszym od rekordu światowego.

Zwycięstwo Walasiewiczówny, która wykazała świetną formę, przyjęła widownia z niesłychanym entuzjazmem, żywo i oklaskując znakomitą rodaczkę, która w Poznaniu w roku 1929 na wszechsłowińskim Zlocie Sokoła wystąpiła po raz pierwszy w Polsce.

Ponieważ komisja stwierdziła, że wszystkie warunki biegu odpowiadają przepisom, wobec tego rekordy Walasiewiczówny zostaną zatwierdzone.

Trzecia rekordzistka świata, Wajsówna, nie pobiła próby rekordu świata, który zgłosiła przed zawodami, ponieważ przeciwny wiatr utrudniał rzuty.

Przebieg konkurencji kobiecych był następujący:

60 m. 1) Walasiewiczówna (Sokół Grażyna Warszawa) 7,4 sek. (rekord świata); 2) Koubkowa 1 m. w tyle; 3) Szajnówna (A. Z. S. Poznań); 4) Sikorzanka (Stadjon Król. Huta); 5) Alińska (AZS Poznań).

100 metrów: 1) Walasiewiczówna 11,8 (rekord światowy), 2) Koubkowa o przeszło 1 metr w tyle, 3) Orłowska (Stadjon Król. Huta), 4) Sikorzanka, 5) Szajnówna, 6) Alińska.

800 metrów: 1) Walasiewiczówna 2,18,4, (czas o 2 sekundy gorszy od rekordu światowego), 2) Koubkowa 2,18,8 (nowy rekord Czechosłowacji), 3) Sikorzanka (A.Z.S. Poznań), 4) Białkowska (K. P. W. Poznań), 5) Pawlakowa (Sokół Poznań). Koubkowa była tak przejęta porażką, że rozplakała się po biegu.

Skok w dal: 1) Walasiewiczówna 5,46, 2) Alińska (A.Z.S. Poznań) 5 m., 3) Sikorzanka 4,98, 4) Szajnówna 4,35. W konkurencji tej obok Walasiewiczówny wyróżniła się młoda zawodniczka poznańskiego A. Z. S., Alińska, która, startując poraż pierwszy w tej konkurencji, dwukrotnie ustanowiła nowy rekord okręgowy, zapowiadając się obiecująco na przyszłość.

Rzut kulą: Jasińska (A. Z. S. Poznań) 11,69, Wajsówna 10,85.

Rzut dyskiem: Wajsówna (Sokół Pabjanice) 38,10, Jasińska 34,45.

Dalszą konkurencją był bieg na przelaj na dystansie około 4.000 m. o nagrodę przechodnią, do którego stanęło 70 zawodników na 118 zgłoszonych. Zwyciężył Hartlik (Stadjon Król. Huta) w czasie 14,55,8 przed Nojem (Sokół Pleszew), który zaledwie o 3 metry w tyle przybiegł za zwycięzcą.

W ramach powyższych zawodów odbyły się międzydzielnicowe zawody Sokoła Pomorze—Wielkopolska, które m. in. przyniosły nowy rekord Polski w rzucie młotem, ustanowiony przez Więckowskiego (Pomorze) 39,91 (o 12 cm. lepszy od poprzedniego rekordu). W skoku o tyczce Zakrzewski (Wielkopolska) ustanowił nowy rekord okręgowy 3,62<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, zaś w sztafecie 4 × 100 sztafeta Pomorza, jakkolwiek przybyła na drugim miejscu w czasie 45,8 ustanowiła nowy rekord okr. pomorskiego.

**Mecz lekkoatletyczny Węgry—Polska 47<sup>1</sup>/<sub>2</sub>:34<sup>1</sup>/<sub>2</sub> pkt**  
Pierwsza konkurencja: 400 m z płotkami: dwaj Polacy Kostrzewski 55,4 oraz Maszewski 56,6 wygrali w imponującym stylu przed Kertesem i Jaworem, z których pierwszy przewrócił się na ostatnim płotku, a Jawor w ogólności wycofał się z biegu. Punktacja 5:1 dla Polski.

W kuli prowadzi Heljasz od samego początku i wygrywa z doskonałym wynikiem 15,03 przed dr. Daranyim 14,89 i Szoltym 14,49. Drugi Polak nie startował. Punktacja 8:4 dla Polski.

Na 1500 m. przychodzi po piorunującym finiszu Szabo w czasie 4:14,4, pozostawiając daleko poza sobą Kucharskiego w czasie 4,17 i Lichickiego 4,17,8. Punktacja 11:7.

Na 100 m. przychodzi jako pierwszy w doskonałym czasie dwaj Węgrzy, z których Kowacs czasem 10,6 wyrównuje rekord Węgry, 2) Pajza 10,7, 3) Twardowski 11, a czwarte miejsce zajmuje Trojanowski. Punktacja wyrównana 12:12.

Na 400 m. w porywający sposób zwycięża Biniakowski w czasie 50,4. 2) Szalay 51,0. 3) Maszewski 51,8, wymijając na ostatnich metrach Ducha. Polska obejmuje znów prowadzenie 16:14.

W biegu na 110 m z płotkami: 1) Kowacs 15, 2) Jawor 15,6, 3) Zaborzyński 15,8, 4) Niemiec. W tej konkurencji Polacy nie odegrali żadnej roli. Punktacja 17:19 dla Węgier.

W skoku w dal zgotował Twardowski miłą niespodziankę, uzyskując pierwsze miejsce wynikiem 7 m. 10<sup>1</sup>/<sub>2</sub> cm. Drugie miejsce Szabo 7 m. 5<sup>1</sup>/<sub>2</sub> cm. 3) Nowak 6,90, punktacja znów się wyrównuje 21:21.

W biegu na 5000 m. wbrew przewidywaniom przegrywa Fijałka zupełnie bez walki. Dla Węgier zajmuje pierwsze miejsce Kellen w czasie 15,37,7. 2) Szabo 15,43. Na trzecim miejscu Fijałka 16,11,6. Punktacja 22:26.

Oszczep: pierwsze miejsce zajmuje Warszegy 63,20, 2) Mikrut 59,22, 3) Borosz 55,71, 4) Luckhaus 54,51. Punktacja 24:30 dla Węgier.

W skoku wzwyż przy 186 cm. odpada Solyom i Pławczyk, obaj dzielą się punktami, a Kosmarky zajmuje pierwsze miejsce wynikiem 186 cm. Punktacja 25<sup>1</sup>/<sub>2</sub>:34<sup>1</sup>/<sub>2</sub> dla Węgier.

Na 800 m. pierwszy Kuźmicki 1,59, 2) Kertler 1,59,4, 3) Kostrzewski 1,59,6, 4) Ignac. Punktacja 29<sup>1</sup>/<sub>2</sub>:36<sup>1</sup>/<sub>2</sub>.

W dysku pierwsze miejsce zajmuje Remeze 47,50, 2) Donogan 47,83, 3) Heljasz 44,18. Drugi zawodnik polski nie startował.

Ostatnią konkurencją, jaką była sztafeta 4 × 200, wygrali na skutek tylko złej zmiany Polaków Węgrzy stosunkowo z małą przewagą w czasie 1:30,8 przed Polakami 1:31,5.

## Z TYGODNIA

### Z Pomorza.

**Podpisanie nowych umów z Gdańskiem.** W ub. tygodniu podpisane zostały umowy Rządu Polskiego z Gdańskiem. Umowy te potwierdzają tę znaną nam prawdę, że Niemcy rozumieją tylko „interes” i za „dochody” zawsze skłonni są do przyjacielskiego współzycia. Za zagwarantowaną pewną ilość przeladunku miesięcznego — Gdańsk gwarantuje wolność i bezpieczeństwo obywatelom polskim w Wolnem Mieście, zapewnia im równe prawa w urzędach, szkolnictwie, przyrzeka srogo karać wszelkie wykroczenia hitlerowców przeciwko ob. polskim i t. p. Zobaczymy, jak to długo potrwa. Umowa obowiązuje na rok. W związku z powyższym w dniu 21 odwiedził Gdańsk p. Prezes Rady Ministrów, J. Jędrzejewicz.

**Jeszcze jedna wytwórnia w porcie gdyńskim.** W najbliższym czasie powstaje w porcie rybackim w Gdyni wytwórnia konserw rybnych. Fabryka zaopatrzona będzie również w piece, przystosowane do wędzenia ryb.

### Z Polski i ze świata.

**Nowa sesja Ligi Narodów.** Pan min. spraw zagraniczn. Beck udał się w podróż do Francji, gdzie był gościem Rządu Francuskiego, a następnie pojechał do Genewy na Zgromadzenie Ligi Narodów. Nazcierało się tam dużo spraw bardzo kłopotliwych dla czcigodnego zgromadzenia, a między innymi: rzeź Armeńczyków, zbrojenia niemieckie, sprawy rozbrojenia powszechnego i t. d.

**A tymczasem:** Zakłady Kruppa przenoszą się z nad Renu włąb Niemiec, aby móc bezpieczniej fabrykować broń, zdala od „przeklętych” Francuzów; Ameryka buduje 100 nowych okrętów wojennych; Australja fortyfikuje gwałtownie swoje wybrzeża; Anglja niemal w każdym miesiącu spuszcza

na wodę nowy okręt, że nie mówimy o Niemczech, skąd dochodzą tylko mętne wiadomości o zbyt częstych zatruciach robotników, zatrudnionych przy fabrykacji gazów trujących. Przyjemna atmosfera do narad nad **rozbrojeniem**.

**Niemcy czynią starania, aby nowym komisarzem Ligi Narodów w Gdańsku został Włoch.** Wiadomo, że Mussolini Hitlerowi krzywdy nie zrobi.

Międzynarodowa komisja prawników w Londynie, zbadawszy dokładnie sprawę podpalenia parlamentu niemieckiego doszła do wniosku, że Reichstag został podpalony przez kierownicze osobistości partji narodowo-socjalistycznej, lub z ich polecenia.

**Paderewski przybywa do Polski.** W dniach najbliższych przyjeżdża na 2-tygodniowy pobyt wypoczynkowy Ignacy Paderewski.

Mistrz Paderewski zamieszka w Laskach, pow. kępiński, który to majątek jest własnością Uniwersytetu Poznańskiego.

**Słonina dla Sowieków.** W tych dniach wysłany został przy pośrednictwie Związku wytwórców i eksporterów wędlin nowy transport w ilości 24000 kg słoniny dla moskiewskiego „Torgsinu”.

W najbliższej przyszłości mają być wysłane dalsze transporty, które wraz z wyeksportowanymi dotąd osiągną łącznie ilość 200000 kg słoniny.

**Krowy dla kolchozów.** Sowpoltorg zakupił w Polsce 300 rasowych krow, które wyjadą do sowieckich „kolchozów” dla poprawienia tamtejszej rasy.



## Dział rozrywek umysłowych



### Żarciki matematyczne.

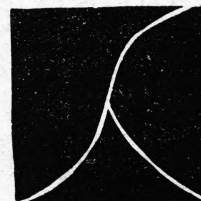
1. Powiedzmy, iż pomiędzy Warszawą a Poznaniem linja kolejowa wynosi równo **300 kilometrów**. O tej samej godzinie wychodzi z Warszawy pociąg pospieszny, idący z szybkością 60 klm na godzinę, a z Poznania pociąg towarowy o szybkości 30 klm na godzinę. Który z tych pociągów bliżej będzie Warszawy w chwili spotkania; pospieszny czy towarowy?

2. Dziewięć osób należy obdzielić dziewięciu wielkimi, pięknymi jabłkami, ale tak, aby każdy otrzymał jedno jabłko, i żeby jednak **jedno jabłko zostało w koszyku**.

3. Pewna dobra mama kupiła dla swych **siedmiorga** dzieci 5 dużych i 5 małych jabłek, z tym naturalnie zamiarem, aby je zupełnie równo podzielić między swe pociechy. W jaki sposób mogła ten zamiar najlepiej skutecznie?

Jako nagrody rozlosujemy 2 książki. Termin 15 listopada.

### Rozwiązanie zadania z Nr. 28.



W powodzi nadesłanych rozwiązań niestety tylko „Zawisza” przysłał trafne, wobec czego przesyłamy mu piękną książkę.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

**P. Stefan Kordylak - Czamaninek.** Rozwiązania nadeszły po terminie. Oczywiście, że można wysłać po kilka rozwiązań w jednym liście, byleby waga listu nie przewyższała 20 gramów, wówczas redakcja musiałaby uiszczać dodatkową opłatę wraz z karą.

**Ol-ski, Tczew.** Moglibyśmy się powołać na poprzednią odpowiedź z tym tylko dodatkiem, że rysunki humorystyczne tak samo podlegają ochronie prasowej i wykorzystanie cudzych prac na swój rachunek mogłoby zainteresować prokuratora, czego Panu nie życzymy. Mamy jednak nadzieję, że potrafi pan coś także z siebie wykrzesać, a wówczas służymy radą. Rysunek musi być przejrzysty, bez mazaniny, przy czem moment humorystyczny musi się uwidatniać, aby nie było potrzeby go szukać.

**P. W. W-c.** Więc Pan sądzi, że Redakcja poza swoim pismem nic nie czytuje? I jeżeli Pan przyśle artykuł przepisany, względnie lekko przerobiony z innego pisma, to już się na tem nie poznamy? Nie, kochany Panie, takich starych wróbla nie nabierze Pan na plewy. Trzeba dobrze własną głową popracować, jeśli rzecz ma odpowiadać wymaganiom.

**P. Zawisza.** Bardzo dziękujemy za miłe słowa. Cieszy nas bardzo fakt, że Młody Gryf dociera do panów, i że znajduje wdzięcznych czytelników. Życzymy powodzenia!

**Jan Litwin, Chwarzno.** Ostatni list pana wywołał b. przychylną opinię w świecie dziennikarskim i żywe zainteresowanie. Prosimy o więcej. Za temat mogą posłużyć opowiadanie i legendy kaszubskie.



# WESOŁY KĄCIK



Naczelnik do strażaka w czasie pożaru:  
 — Czy oszaleliście? Tyle kosztownych rzeczy do ratowania, a wy wynosicie beczkę piwa?  
 — Bo... bo bałem się, żeby się za bardzo nie zagrzało.

## Nad morzem.

Pan Szwaneman bawi z żoną i czteroletnim synkiem, Srukkiem, nad morzem. Siedzi sobie na plaży i czyta gazetę. Małżonka z synkiem zażywają kąpeli. Nagle pan Szwaneman krzyczy przerażony:

— Różia! co to jest? Stoisz po szyję w wodzie, a gdzie jest Srukcio?

Pani Szwaneman uspakaja męża:

— Nie bój się, trzymam go za rękę!

## W tramwaju.

Dostojny pan Pfefferman wsiada do tramwaju z zapalonym cygarem. Konduktor zwraca mu uwagę, że palić nie wolno:

— Czy pan nie umie czytać? Tu wyraźnie napisane, że palenie wzbronione.

— Nu, mało tu jest napisane? Pijcie kakao van Houtena! Pijcie kawę Hag! Kup los na loterię! Pal tylko papierosy monopolowe... To pan sobie wyobraża, że ja dla pańskiej przyjemności potrzebuję to wszystko robić?

Toruńska Spółka

**Budowlana**

Harwot-Mrowiec i Skar

T O R U Ń

ul. Krasińskiego 30/34

Telefon 330.



wykonuje  
wszelkie roboty  
na- i podziemne.



Dostawca wojskowy.

STANISŁAW JĘDRZEJOWSKI

**700 lat walki o Pomorze**

(Potomkowie Hageny nad Wisłą)

Cena 1 złoty

do nabycia

w Admin. „Młodego Gryfa“.

**Zalegając z prenumeratą**

hamujesz  
normalny  
rozwój  
pisma!



**Wpłać dziś jeszcze swe zaległości**

**Urządzenia  
Centralnego  
Ogrzewania**

wszelkich systemów  
oraz kanalizacje, wo-  
dociągi i sanitarja

wykonuje  
najnowszym postę-  
pem techniki

**Inż. St. Mikosz**

GRUDZIĄDZ

Nadgórna 57.

Dostawca Wojskowy.

**Warunki prenumeraty:**

rocznie . . . . 12 zł  
 półrocznie . . . . 6 zł  
 kwartalnie . . . . 3 zł  
 miesięcznie . . . . 1 zł  
 numer pojedynczy 25 gr

**Redakcja i Administracja: Toruń, Wola Zamkowa 19.**  
 Tel. Red.: D.O.K 137 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D.O.K. 144.

Redaktor: Maksymiljan Szyprowski, Toruń, Dobrzyńska 1.  
 Administrator Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.  
 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCOZA TORUŃ.

**Ogłoszenia:**

Strona . . . . 200 zł  
 1/2 strony . . . . 110 zł  
 1/4 strony . . . . 70 zł  
 1/8 strony . . . . 40 zł  
 1/16 strony . . . . 25 zł

